Nr 142. Kraków, Piątek 24 czerwca 1910. Rok III.

GAZETA POWSZECHNA

Wychodzi CODZIENNIE o godz. 3 popoł.
Do nabycia w całym kraju w trafikach i biurach dzienników.

PRENUMERATA: w Krakowie już z dostawą do domu i na prowincji miesięcznie 1 Kor. 50 hal. (kwartalnie 4 Kor. 50 hal.) W Niemczech kwartalnie 5 Kor. 50 halerzy; w innych krajach, należących do związku pocztowego, kwartalnie 7 Koron 50 halerzy.
Ogłoszenia: od miejsca za jednoszpaltowy wiersz petitowy 20 hal. za pierwszy raz, za każdy następny po 10 hal. — Drobne ogłoszenia po 4 hal. od słowa najmniej jednak 10 słów. — Nadesłane po 60 hal. od wiersza. — Załączniki w miejscu 1 K. od setki, na prowincję 2 Kor.

Pojedynczy numer 6 hal. tak w Krakowie jak i na prowincyi.

Redakcja i Administracja: ul. Florjańska l. 32, II p. — Telefon Nr. 565.
Wydawca, redaktor naczelny i odpowiedzialny: Władysław Wąsowicz.

Niepewny stan reformy wyborczej.

Coś się nie wiedzie z tą reformą wyborczą do Sejmu. Dotychczasowi właściciele monopolu większości sejmowej, konserwatyści, powiedzieli sobie, że nowej ordynacji, opartej na czteroprzymiotnikowem prawie wyborczem, nie dadzą i konsekwentnie stanowisko takie zajmują w klubach swoich, w pełnej komisji sejmowej i w subkomitecie. Nacisku z góry niema, jakim była przy reformie wyborczej do parlamentu wola cesarza, przeciwnie rząd nie godzi się na tak radykalną zmianę w ordynacji wyborczej — więc też wszystko zależy tylko od złej lub dobrej woli tych, którzy jeszcze mają większość w Sejmie i tego stanu posiadania bronią, jak mogą najzacięciej. Ostatecznie trudno im się dziwić, bo przecie tu idzie o ich skórę, o prawa, przez tyle czasu nie wydzierane im przez nikogo — a teraz się właśnie na to zanosi, bo się o te prawa dla wszystkich, nietylko dla uprzywilejowanych upomina sprawiedliwość społeczna.

Dlatego też jesteśmy świadkami heroicznych wprost bojów, staczanych w subkomitecie reformy wyborczej, który po to się zbiera we Lwowie co parę tygodni, aby postawić parę wniosków, a z tych wnioski pochodzenia demokratycznego z zasady padają, przechodzi natomiast to, na co się godzą konserwatyści.

Nie inną też jest wiadomość, jaką otrzymujemy ze Lwowa z wczorajszego posiedzenia subkomitetu, odbytego pod przewodnictwem posła Lea.

Posłowie Leo i Tertil, jak wiadomo, zgłosili im. lewicy sejmowej na ostatniem posiedzeniu wniosek o odpowiednie podwyższenie liczby posłów z miast. Konserwatyści natomiast zgłosili wniosek, w którym godzą się na powiększenie liczby posłów z miast do 170, ale pod warunkiem, że w miastach głosowanie odbywać się powinno w 2 kołach na zasadzie 4-krotnej pluralności, albo, że część posłów wybraną być ma na podstawie powszechnych wyborów, a część przez Rady miejskie.

Wnioski lewicy odrzucono, wobec tego członkowie lewicy głosowali przeciwko zasadzie, postawionej przez konserwatystów co do podziału na dalsze kurje, a także konserwatyści głosowali przeciw własnemu wnioskowi, który też upadł.

Posiedzenie przerwano na krótki czas. Po przerwie pos. Leo imieniem lewicy złożył następujące oświadczenie:

„Wobec odrzucenia przez większość subkomitetu wniosków pp. Tertila i Lea co do odpowiedniego powiększenia posłów z miast i wobec treści wniosku, dotyczącego tej samej sprawy a postanowionego przez p. Laskowskiego imieniem prawicy i czyniącego najskromniejsze nawet podwyższenie liczby posłów z miast, zawisłem od warunków, dla posłów demokratycznych nie nadających się do przyjęcia, oświadczają członkowie subkomitetu, należący do lewicy sejmowej, że bez zasadniczego rozstrzygnięcia tej sprawy przez pełną komisję nie mogą brać udziału w dalszych pracach subkomitetu".

Oświadczenie to podpisali także ludowcy (pp. Wasung i Witos) i poseł Sobolewski.

Sprawa tedy idzie do pełnej komisji, ale i tam większość mają konserwatyści, z którymi dotychczas z jednym jedynym wczorajszym wyjątkiem szedł klerykał Sobolewski — większość wprawdzie nieznaczną, ale zawsze decydującą dlatego, że z panów demokratów zazwyczaj brakuje jednego, gdy ten właśnie jeden głos ma przechylić szalę na tę lub ową stronę. Raz już brakło wszechpolaków (Głąbińskiego lub Adama), raz demokraty krakowskiego Sarego, (zawiadomionego zresztą o tem zastępstwie przez Loewensteina, nie mogącego przybyć) — a konserwatyści zawsze są i stoją murem, bo tu przecież o nich idzie.

A więc i w komisji reformy wyborczej i w pełnym Sejmie wszystko zależeć będzie od tej większości.

Nie łudźmy się więc: reforma wyborcza będzie taka, jaką ją zechcą dać konserwatyści! Wojo-

---

A. KALLAS. 2

Zbrodnia.

...Było to w karnawale, mieszkaliśmy w stolicy. Anulka miała wówczas rok dopiero.

Siostra moja piękniejsza, niż kiedykolwiek, wesoła, żądna hołdów i emocji, przyjechała ze wsi do Lwowa aby się bawić. Żałoba po śmierci naszej matki skończyła się właśnie i siostra moja chciała powetować sobie czas spędzony w przymusowej abstynencji. Patrzałem na to z gniewem, który wylewał się często w zgryźliwej przymówce.

A ona:

— Zazdrość cię pożera, boś sama za stara już, aby chodzić po balach i tańczyć.

To znów:

— Nie powinnaś nosić jasnych sukien. Najlepiej jeszcze wyglądasz w czarnej sukni. Śmieszna jesteś, gdy się tak ubierasz!

Tak... Miała słuszność. Byłam śmieszną wystroiwszy się w niebieską bluzkę byłam tragicznie śmieszną.

L cz tragizmu nikt z nich nie odczuł; widzieli tylko to co śmiesznością rzucało się w oczy.

Coraz bardziej, coraz silniej zaczynałam nienawidzieć. Coraz częściej i coraz dłużej trwałam w marzeniach wymyślonych sytuacji. A wymyślenie się takie dochodziło u mnie do tego rodzaju napięcia nerwów, że odczuwałam rozkosz wymarzonych pieszczot obcowania, że szczęściem wzbierała pierś, albo też srogim bólem drżało serce. I nigdy żadna rzeczywistość nie dałaby mi zapewne tej olbrzymiej sumy przeżytych wrażeń, ile ich doznałam w godzinach zatracenia się.

Tak... Teraz rozumiem niejedno, co wówczas przechodziło mimo mnie urabiając moją duszę powoli, ale skutecznie. I myśl o śmierci siostry snuła się w przeróżnych kombinacjach, zanim ze świata ideji przeszła do rzeczywistości.

Jak ja to dobrze pamiętam! Każdy szczegół pamiętam...

Przez zapuszczone u okien zielone żaluzje przeciskały się w szparach złote promienie słoneczne, rozsyłając różowe blaski na pokój zaścielony ponsowym dywanem. Pod kopułą ze złoceń, różowego jedwabiu i tiulu, stało białe łóżko; na łóżku leżała moja siostra.

Choroba jej była przykra i długa, jak zazwyczaj po nieszczęśliwym porodzie. Dziecko urodziło się nieżywe, był krwotok, jakieś komplikacje, zakażenie krwi, ale niebezpieczeństwo, jak orzekło konciljum lekarskie, minęło. Wracały tylko często tak wielkie bóle, że dla ich uśmierzenia, doktor pozwalał na częstsze dawki morfiny.

Siostra moja nie należała do cierpliwych chorych. Była zawsze wymagająca, despotyczna, niemal gwałtowna. W chorobie stała się wprost nieznośną. A ja, zmuszona ulegać jej kaprysom bez oporu, — świadkiem będąc tych strasznych męczarni fizycznych, słysząc jej krzyki i wołania o ratunek, dostawałam prawie że obłędu w takich chwilach — i wówczas to powracała uparta myśl, że lepszą jest śmierć, niż takie życie.

Czy dlatego ją otrułam?

Sąd wypisuje na siebie i oto zdaje mi się, iż na ów czyn wpłynęło wszystko, co było w samej ówczesnej sytuacji i co współczuciem szarpało moje wnętrzności i co obiędnie wplotło się w marzenia wciąż inaczej kombinowane; wszystko co nienawiścią we mnie było i co pragnieniem lepszej doli o zrealizowanie się prosiło.

Noc była parna, lipcowa, przesycona elektrycznością; (wyładowała się też burza nazajutrz), szwagier mój odszedł spocząć w sąsiednim gabinecie, zostałam sama jedna z chorą w pokoju. I wtedy to zdawało mi się, że widzę zawieszone w przestrzeni czasów życie moje i że o to powinnam coś uczynić, aby temu życiu inny bieg nadać i kształt inny.

Chora przebudziła się ze snu; obudził ją ból i zażądała morfiny. Zastrzyknęłam lekarstwo, ale ból nie ustawał.

— Za mała dawka — jęczała, ściskając miażdżąc po prostu rękę moją w swojej rozpalonej dłoni. — Jeszcze..... jeszcze!.... to uśmierza ból...

— Nie można — wyszeptałam.

A jednak sama pragnęłam, żeby tak, czy owak skończyło się wszystko i ustały wreszcie te noce bezsenne przy jej łożu.

---

wnicze zaś rezolucje frondzistów naszych, by robić obstrukcję i nią zmusić tamtych do ustępstw, tem jaskrawszych teraz nabierają cech naiwności swojej, gdy myślą, że coś tem zdziałają. Konserwatyści są panami sytuacji.

Koło polskie a kanały.

Dzień wczorajszy był dla polityki austrjackiej jednym z tych dni krytycznych, jakie często przeżywa Austrja we swych rządowych sferach. Od formy »krizis« zależało — jak powszechnie mówiono — kilka przesileń, między niemi i przesilenie gabinetowe. Zdaje się jednak, iż mimo »gorącego dnia« naprężenie nie skończy się tak tragicznie, jak przepowiadali poszczególni politycy, jak przedstawiała prasa.

Prawdą jednak jest, że sprawa budowy kanału Dunaj—Odra—Wisła z dniem wczorajszym weszła na nowe tory. Dotychczas bowiem rząd na serjo tej sprawy nie prowadził, mimo uchwalenia odnośnej [illegible] jej sankcjonowania; a jeżeli tu i [illegible] jakieś roboty, za które nawet doś[illegible]acił, to robił to jedynie z tego powodu, aby na ewentualną w tej kwestji interpelację, odpowiedzieć, że przecież »robi się kanały«. Z całego jednak przebiegu robót nie było dla nikogo od pewnego czasu dwuznacznem, iż rząd ustawy o kanałach przeprowadzić nie chce.

Dlaczego? warto zapytać. Rząd wysuwa jako główną, przyczynę, opór Izby panów i przygotowywaną tam rezolucję przeciw kanałom. Jestto jednak tylko zręczny wybieg, bo obrady w komisji budżetowej Izby panów odbywały się dopiero w czasach ostatnich, a tymczasem minister handlu Weisskirchner od dawna już przygotowywał kompromis z posłami wiedeńskimi, którym przyobiecał dać trzeci i czwarty tor kolei z Morawskiej Ostrawy dla dowozu węgla, dalej wybudowanie mostu na Dunaju, kanalizację miasta Wiednia, a nadto zawarł kompromis z posłami niemieckimi z Moraw, którym przyrzekł również rozmaite inwestycje; nie trzeba dodawać, iż wszystko to szło na rachunek, w którym figurowała budowa kanałów. Ale prawdopodobnie grała przy tem zawieraniu kompromisu rolę pewna taktyka polityczna; mianowicie chodziło rządowi o to, by przez pozyskanie sobie innych partji odosobnić Koło polskie w jego żądaniu przeprowadzenia ustawy kanałowej.

Rząd mógł się jednak spodziewać, iż w razie oporu jego wobec kanałów, Koło polskie zajmie kategorycznie opozycyjne stanowisko wobec niego, co tembardziej może niepomyślny dla rządu przybrać obrót, bo na porządku dziennym obrad Izby poselskiej, jest budżet, a nadto niezliczona moc przedłożeń finansowych.

To też w sferach parlamentarnych zaczęto szukać przyczyny takiej gry rządu. Przez wczoraj krążyły na ten temat rozmaite pogłoski, z których jedna narzuca się jako najprawdopodobniejsza, aczkolwiek ryzykowna, iż rząd umyślnie postawił sprawę kanałową w tak krytycznej sytuacji, bo z a l e ż y m u n a p r z e s i l e n i u.

Rząd chce przesilenia, nie żeby ustąpić, lecz, by mógł sesję parlamentarną odroczyć, są mu bowiem dalsze obrady nie na rękę ze względu na sprawy węgierskie.

Wśród takiej sytuacji zebrało się wczoraj na posiedzenie K o ł o p o l s k i e, aby wobec oświadczenia, złożonego na konferencji prezydjum Koła z bar. Bienertem, iż rząd domaga się odłożenia sprawy budowy kanałów do jesieni, zająć odpowiednie stanowisko.

Prezes Koła zdał sprawę z dotychczasowych narad z rządem w tej sprawie prezydjum Koła i komisji parlamentarnej.

Nastąpiła dyskusja nader ożywiona, w czasie której liczni mowcy domagali się stanowczo przeprowadzenia ustawy kanałowej. Wśród nich oświadczył imieniem ludowców poseł S t a p i ń s k i, iż mieli oni zamiar przyjść na posiedzenie Koła z własną rezolucją, zamiaru tego jednak zaniechali. Jest on za ostatecznem załatwieniem tej sprawy, która tak często obciąża obrady Koła. Mowca żądał »iunctim« między budową kanału Dunaj-Odra-Wisła a doprowadzeniem go do Sanu i Dniestru.

Wreszcie przyjęto j e d n o g ł o ś n i e następującą rezolucję:

Koło polskie przyjmuje do wiadomości sprawozdanie prezydjum w sprawie budowy dróg wodnych i poleca prezydjum, aby wytrwało niezmiennie na stanowisku dotychczas zajętem i d o m a g a ł o s i ę z c a ł ą s t a n o w c z o ś c i ą w y k o n a n i a o b o w i ą z u j ą c e j u s t a w y o b u d o w i e d r ó g w o d n y c h i n i e p o z w o l i ł o n a d a l s z ą z w ł o k ę w j e j p r z e p r o w a d z e n i u.

Tak więc Koło polskie raz jeszcze dało wyraz zapatrywaniu swemu na sprawę budowy kanałów. Rezolucja jego wczorajsza schodzi się z rezolucją komisji budżetowej, w której jest również wyrażone żądanie przeprowadzenia ustawy kanałowej. Czy jednak ta ostatnia rezolucja uzyska większość, na razie nie wiadomo.

Rezolucja Koła polskiego będzie dziś zakomunikowana prezydentowi ministrów, który da na nią odpowiedź, określającą stanowisko rządu. W razie gdyby rząd oświadczył się przeciw, Koło polskie musiałoby wyciągnąć odpowiednie konsekwencje.

Z parlamentu.

Z Izby posłów.

W czasie obrad nad budżetem zabrał głos minister skarbu B i l i ń s k i i oświadczył, że rząd gotów jest odstąpić krajom dochody z podatku wódczanego; następnie zaznaczył, że załatwienie przedłożenia podatkowego jest rzeczą bardzo naglą. Podatek od wódki powinien wejść w życie 1 września br.; kraje, dla których podatek ten przedstawia większą część ich dochodu, mogłyby w przeciwnym razie dopiero 1 września 1911 r. otrzymać przekazane podwyższenie podatku od wódki, co byłoby dla nich ciosem wielkim. Zaniepokojenie ludności będzie tem większe, im dłużej grozić będą nowe podatki. Izba powinna więc przedłożenia załatwić jeszcze w ciągu sesji letniej.

W sprawie przemysłu naftowego rząd podjął pewne kroki, aby austrjaccy rafinerzy mogli sprostać konkurencji w Niemczech.

Przechodząc do omówienia kwestji uniwersytetów, zastrzegł się minister przeciw zarzutowi, jakoby ministerstwo skarbu przy budowach uniwersyteckich czyniło trudności. Ogółem na budowle uniwersyteckie, co prawda po dłuższych pertraktacjach, przyznano 16,796.000 koron. Z tego wypada we Lwowie na nowy budynek dla instytutu geologicznego, paleontologicznego, geograficznego i astronomicznego 245 tysięcy koron, na zakupno gruntu dla ogrodu botanicznego 240.000 w Krakowie, na nowy budynek dla instytutu weterynaryjnego 350.000, na rozszerzenie mineralogicznego instytutu przez dostawienie trzeciego piętra na collegium maximum 56.246 koron, na budowlane wyposażenie collegium fizycznego 400.000, na zakupno tak zw. realności Remana 300.000 koron.

Podczas przemów innych posłów przyszło do burzliwych scen z powodu wyrażenia się p. Myśliwca, iż w Austrji przyjdzie do pogromów, jeżeli żydzi będą zachowywać się jak w Rosji. Posłowie Mahler i Stano przerywali mowcy okrzykami.

Po przemowach kilku mowców między nimi p. Pachera, który się oświadczył przeciw żądaniu Koła polskiego o przeprowadzenie budowy kanałów, wybrano mowców generalnych »za« p. Sparado, »przeciw« p. D a s z y ń s k i e g o.

Po ich wywodach odroczono posiedzenie do dziś.

Wystąpienia posłów z partji wszechpolskiej.

Wczoraj zgłosił poseł ksiądz K o p y c i ń s k i wystąpienie swoje z grupy posłów narodowo-demokratycznych. Bezpośrednim powodem tego kroku była rezolucja uchwalona na Wiecu lwowskim. Ks. Kopyciński natychmiast po wiecu ze wsi, gdzie wtedy bawił, zgłosił wystąpienie, ale wskutek licznych listownych i ustnych próśb wstrzymał się w nadziei, że grupa polska rezolucję potępi. Tymczasem ostatnia uchwała kompromisowa, spowodowała ks. Kopycińskiego do natychmiastowego wystąpienia ze stronnictwa. Ks. Kopyciński nie kandydował na program narodowo-demokratyczny; wybrany posłem, później dopiero zgłosił przystąpienie do narodowo-demokratycznej grupy.

Po Battaglji idzie teraz ks. Kopyciński, ma ustąpić German, Maślanka i inni — prędko to idzie z końcem wszechpolaków.

Bank przemysłowy.

Dziś odbywa się we Lwowie pierwsze Walne zgromadzenie akcjonarjuszy Banku przemysłowego, które dokona wyboru Rady zawiadowczej.

Na 10 członków ma Wydział krajowy zamianować 3 członków Rady, a zaproponować do wyboru 2. Otóż zamianowani przezeń już zostali pp. C i u c h c i ń s k i, prezydent m. Lwowa, L e w i ń s k i, profesor politechniki (umiarkowany Rusin) i Z g ó r s k i, dyrektor Banku krajowego.

Zalecił zaś Wydział krajowy Walnemu zgromadzeniu wybór byłego ministra: Abrahamowicza, Adama Gołuchowskiego, prez. L e a i posła Zamoyskiego — a skutku zalecenia swego jest tak pewny, że zamianował już nawet prezesa Rady zawiadowczej w osobie Abrahamowicza.

Funkcje komisarza krajowego w nowym Banku spełniać będzie dr. J a h l, członek Wydziału krajowego, referujący tę sprawę od samego początku.

Z walki o szynki.

Milówka, 22 czerwca.

Od czasu do czasu trzeba koniecznie zająć się niektórymi panami w Milowce. Do takich między innymi należy p. Saul Staier, handlarz żelaza, radny miasta itd. Pan ten używa wszelkich sposobów, aby tylko otrzymać koncesję na wyszynk trunków alkoholicznych. Nie byłoby w tem nic złego, żeby Staier starał się o karczmę, której dotychczas niema, ale nam rozchodzi się w tym wypadku o środki, jakimi się posługuje, aby tylko swój cel osiągnąć.

Otóż p. Saul Staier razem z p. Janiką, bez upoważnienia Rady gminnej (nie wiemy za czyje pieniądze — zapewne za gminne) wyjechali do Wiednia, niby czynić starania o ekspozyturę starostwa w Milówce. To jednak jak nas zapewniają było tylko pokrywką, bo właściwie zależało p. Staierowi na widzeniu się z ks. prałatem Stojałowskim, aby przez niego otrzymać koncesję. Ks. Stojałowski dał p. Staierowi list polecający do starosty, z którym też p. Staier pojechał, a obecnie siedzi spokojnie zadowolony, że koncesję otrzyma.

Nie przesądzając jednak załatwienia tej sprawy wierzymy mocno, że p. starosta tylko tym udzieli koncesji, którym się rzeczywiście należy, a do tych p. Saul Staier żadną miarą należeć nie może, bo po pierwsze niema on do tego odpowiedniego lokalu, po drugie nigdy szynku nie miał, po trzecie prowadzi wielki handel żelaza i jest tak majętny, że potrafi utrzymać dla swego jedynego syna nauczyciela domowego z Krakowa, na co żaden z innych starających się o koncesję, nie mógłby sobie pozwolić, a dalej w razie nadania mu koncesji stałaby się wielka krzywda jego bratu p. Józefowi Staierowi, który ma już wyszynk i jest człowiekiem nader uczciwym, a udzielenie zaś koncesji dwom Staierom byłoby wielką krzywdą dla innych „szynkarzy“, którzy tylko z tej „świętej karczmy“ się utrzymują.

Sprawę tę dlatego publicznie poruszamy, bo między starającymi się o koncesję powstało z powodu tego wielkie rozgoryczenie, a nawet rodzony brat p. Saula Staiera jest tem postępowaniem oburzony.

Nadmienić jeszcze potrzeba, że gdy otrzyma koncesję gmina, a właściwie p. Kropp, to w razie uzyskania koncesji przez p. Saula Staiera dojdzie do tego, że dwa szynki będą znajdywały się prawie pod jednym dachem, bo dom gminy przylega do domu p. Staiera.

Z Posady Olchowskiej.

(Sprawa koncesji szynkarskich. — Unieważnienie wyborów gminnych. Nieprawnie pobrane taksy).

W gminie tutejszej, liczącej ponad 4.000 mieszkańców przyznała Rada gminna prawo pierwszeństwa do uzyskania koncesji szynkarskich 5 żydom, notabene radnym i stronnikom wójta Macieja Kluski i jego popleczników. Zdawało by się, że gmina tutejsza jest w przeważnej części żydowską i tylko dla dekoracji ma wójta katolika, a tymczasem jest tu co najwyżej 4 proc. żydów wydobytych na światło dzienne do list wyborczych.

Dowiadujemy się, że dodatkowo wniosło dwóch chrześcijan podania o udzielenie koncesji szynkarskich i nie wątpimy, że namiestnictwo mając na względzie już nie stosunek ludności, ale samą słuszność, że chrześcijanie, a jak w tutejszej gminie przeważnie robotnicy fabryki wagonów i maszyn, chcą być przynajmniej w te dnie, w których żydom sprzedawać nie wolno przez swych współwyznawców obsłużeni. Ani ratusz posadzki nie zadrży w swoich posadach, ani nie braknie uroku tutejszej gminie, jeżeli Izrael Jakóbowicz przestanie być szynkarzem, a zostanie nim katolik, a w miejscu Felda lub Birndorfa drugi.

Dowiadujemy się, iż przeprowadzone niedawno wybory do tutejszej Rady gminnej zostaną unieważnione ze względów czysto ustawowych, gdyż p. Maciej Kluska przechwalający się, iż zna na pamięć, »wszyckie paligrafy i rytykuły«, zapomniał o § 17 ordyn. wyb. dla gmin. Paragraf ten postanawia, że naczelnik gminy winien najpóźniej na ośm dni przed wyborami, obwieścić termin ich rozpoczęcia. Gdy wedle oryginalnego ogłoszenia Zwierzchność gminna z dnia 26 kwietnia b. r. L. 568, afigowanego tego samego dnia o godz. 11-tej przed południem — do dnia rozpoczęcia wyborów III Koła 4 maja 1910, godz. 10-ta przedpołudniem — upłynęło niepełnych ośm dni — nie stało się zadość postanowieniu ustawy i wybory przeprowadzone wcześniej, niż po ośmiu dniach, muszą być unieważnione.

Podnieść należy, iż dzień afigowania ogłoszenia o terminie rozpoczęcia wyborów, jakoteż dzień rozpoczętych wyborów — nie mogą być wliczone do wymaganych ustawą 8 dni; czyli, że w tym wypadku termin rozpoczęcia wyborów ogłoszony został na 7 dni, zamiast najpóźniej na ośm.

Równocześnie zapytujemy się p. naczelnika gminy, Macieja Kluskę i jego radnych — adherentów, czy i kiedy zamierza zwrócić nieprawnie pobrane taksy — za udział w komisjach budowlanych, których to taks ani mu brać, ani żądać nie wolno. Taksy takie przysługują tylko rzeczoznawcom, o ile oni nie są członkami Zwierzchności gminnej. Jeżeli pobrane taksy nie zostaną zwrócone dobrowolnie — zażądamy ich zwrotu w drodze władz administracyjnych. *Paligraf.*

Budowa fabryki surogatów kawy w Skawinie.

Ubiegłej jesieni pojawiła się w krajowych dziennikach notatka, że znana firma Henryka Francka Synowie, której siedziba istnieje już od roku 1879 w Lincu n D. (Górna Austrja) postanowiła urządzić wielką fabrykę w Skawinie koło Krakowa.

Budowę już rozpoczęto i że postanowiono dołożyć wszelkich starań, by fabrykę puścić w ruch już tej jesieni.

Firma Henryka Francka Synowie jest znaną w całym świecie; w samych Austro-Węgrzech posiada ona 7 fabryk, zaś dalszych 10 w Szwajcarji, we Włoszech, Rumunji i Niemczech, a nawet jedną w Północnej Ameryce. Już z tego wynika, że przez założenie tej fabryki zbogaci się nasz krajowy przemysł o jedno pierwszorzędne przedsiębiorstwo, które jak wiadomo z największą starannością przystosowuje się do stosunków krajowych.

Nasze gosposie, już lat dziesiątki znają wyroby tej fabryki, które pakowane w skrzyneczkach i pakietach są wprowadzone w handel pod nazwą „prawdziwa Francka przymieszka do kawy", każdemu zaś z nas, zapewnie już z lat dziecięcych jest znaną marka fabryki tego przedsiębiorstwa »młynek do kawy« i ona daje nam najlepszą rękojmę za zawsze godną zaufania jakość, która przez wzgląd na swe zalety cieszy się także i u nas ogólnym szacunkiem i wziętością.

Teraz, ten u nas ulubiony produkt, będzie fabrykowany w kraju i z krajowego surowca; my więc otrzymamy przez to i na tem polu pierwszorzędny krajowy artykuł spożywczy. Przez założenie tej fabryki, względnie przez uprawę potrzebnego do przeróbki korzenia cykorji otworzy się dla naszych rolników nowe, bardzo zyskowne źródło dochodów, a nasi robotnicy otrzymają nowe pole zarobku. Uważamy więc za nasz obowiązek, zwrócić na to już dzisiaj uwagę naszych szanownych gospodyń domu.

Niemieckie podręczniki na medycynie krakowskiej.

Coraz to częściej słyszymy zdania, że studjum na wydziale lekarskim w Krakowie, jest w porównaniu z wymaganiami, stawianemi rygorozantom innych pozagalicyjskich uniwersytetów — nader trudnem przedsięwzięciem. Zdania te, wypowiedziane przez słuchaczów, którzy rozpoczynając studja swe w Krakowie, przenieśli się na dalszy ich tok do Wiednia, lub Gracu — mają w zupełności swoje uzasadnienie. Aczkolwiek poziom naukowy naszego wydziału lekarskiego, bardzo wysoko stoi, to jednak słuchacze medycyny są prawie w zupełności pozbawieni podręczników polskich.

Z szesnastu przedmiotów, w zakres rygorozów lekarskich wchodzących, tylko cztery mają polskie podręczniki — podczas gdy pozostałych dwanaście przedmiotów, nie znalazło dotąd języka, odpowiadającego potrzebom polskiej młodzieży lekarskiej.

Smutny ten stan, nastręcza smutne również skutki, nie dla profesorów wprawdzie, lecz tylko i wyłącznie dla słuchaczów. Dwie katedry niejako rywalizują rokrocznie ze sobą o liczbę spalonych słuchaczów! Nad obiema katedrami unoszą się ustawicznie dławiące słuchacza wyziewy, tak zwanych uniwersyteckich wymagań, oraz srogości profesorskiej — tego nieodzownego czynnika do należytego utrzymania odpowiedniej powagi w Krakowie.

Zdezorjentowany słuchacz co do podręcznika, chwyta łapczywie rozmaite dzieła oczywiście niemieckie i wśród chaotycznej gonitwy za śmiertelną dawką wiadomości, staje niebawem jak wryty przed nagą rzeczywistością, jaką jest... spalenie go przy egzaminie! Z winy tego stanu rzeczy, katedra anatomji patologicznej poszczycić się może rokrocznie znacznym kontyngentem spalonych przy egzaminie słuchaczów, a jej siostrzana katedra patologji ogólnej — jeszcze większym.

Na to wszystko znajdzie się jednak argument przeciwny: Słuchacze medycyny, uczęszczając na wykłady, mają sposobność zapoznania się tak z wymaganiami danego profesora, jak i z jego wiedzą osobistą, wymaganą potem od rygorozantów. Argument taki byłby słuszny, gdyby nie fakt, że medyk w ciągu studjów, na różnych kursach słucha różnych przedmiotów. Słuchając anatomji patologicznej i patologji ogólnej na trzecim roku medycyny, oba te przedmioty zdawać może on dopiero po uzyskanem absolutorjum — a więc po przeszło dwóch latach przerwy, od czasu ich wysłuchania.

Za sprawą dziecka. 2

Nastąpiła burzliwa scena. Flawja wyrzucała sobie swą grzeszną miłość i winę składała na Cezarego; płakała, rozpaczała, załamywała ręce, przeklinała chybione swe życie i nieszczęsną godzinę, w której po raz pierwszy spotkała Cezarego. Usiłował utulić ją, lecz ona nie uspokajała się, wypowiadając w dalszym ciągu zdawna w niej nagromadzony ból i gorycz fałszywego położenia.

Doszło do tego, iż zaczęła mówić o żalu i wyrzutach sumienia, ubolewać nad utraconem szczęściem życia rodzinnego, o wszystkiem, co poświęciła dla Cezarego. Musiał ją pieścić, szeptać słowa pociechy, po dziecinnemu naiwne, wypowiadane bez wiary, gdyż to, co mówiła ona, było prawdą, gładzić jej włosy, na wszelki sposób ukoić jej cierpienie, by zamilkło i wreszcie skończyło się na tem, iż przyrzekł wkrótce przyprowadzić do niej dziecko.

— Zostawisz go tutaj samego ze mną, drogi?

— Zostawię, kochana, byleś tylko nie płakała.

— Zostawisz mi go na godzinę, na całą godzinę?

— Tak, kochana!

— O ty, moje szczęście, moja radości! — wyszeptała uspokojona i szczęśliwa.

. . . .

— Paolo — rzekł ojciec, delikatnie popchnąwszy chłopca naprzód — oto ta pani, która pragnęła cię zobaczyć.

Dziecko podniosło na Flawję czarne oczy i wesoło się uśmiechnęło. Ona złożyła ręce w zachwycie.

— Jaki on miły, jaki on piękny! powiedziała półgłosem.

Potem, pochyliwszy się ku ojcu, szepnęła:

— Cezary, zapytaj go, czy chce mię pocałować?

— Paolo, chcesz pocałować panią?

— Tak! — odparł chłopczyk.

Ruchem, pełnym subtelnego wdzięku, ujął jej śliczną, pokrytą pierścionkami rękę i ucałował ją.

— Brawo, Paolo! Postąpiłeś, jak na uprzejmego kawalera przystało — z dumą zauważył ojciec.

Flawja patrzyła wciąż na dziecko.

— Czy zechcesz, kochanie, zostać tu z panią, dopóki ja nie powrócę?

— Prędko powrócisz, tatusiu?

— Wkrótce, kochanie.

W obecności dziecka nie ośmielili się podać sobie rąk, zamienili tylko szybkie, przelotne spojrzenia.

Flawja, pochyliwszy się, ujęła Paola za rękę i poprowadziła go do salonu, przez otwarty balkon, jakby pragnąc lepiej mu się przyjrzeć. Chłopczyk stał wyprostowany w swojem aksamitnem ubranku, mnąc w rękach aksamitny beret.

— Oczy masz zupełnie takie same, jak twój tatuś — szepnęła Flawja, wziąwszy jego rękę i delikatnie ją pieszcząc.

— Tak, ale zato usta mam takie, jak mama — z dumą odparło dziecko.

— Czyżbyś nie życzył sobie być podobnym do tatusia? — głos jej drgnął zlekka.

— Tatuś jest piękny, ale mama jeszcze piękniejsza: włosy ma takie długie, długie, a ręce takie maleńkie. Pani nie zna mojej mamy?

— Nie.

— A czemu pani jej nie zna?

— Tak jakoś — wyszeptała, opuszczając głowę i oczy jej napełniły się łzami.

Paolo popatrzył na nią zdziwiony i zamilkł. — Wstała, wzięła ze stołu cukierki i podała mu je. Podziękował grzecznie, lecz wciąż na nie spoglądał.

— Czemu nie bierzesz?

— Jestem niezdrów, merci.

— Jeśli będą ci smakować, to weź je Paolo... Czy w szkole nauczyli cię tego?

— Nie, to mama tak mnie uczyła. Ja do szkoły nie chodzę.

— A kto cię uczy?

— Mama. Nudziłaby się, gdyby od rana do godziny trzeciej była sama. Więc też daje mi lekcje do godziny dwunastej.

— No, a o dwunastej?

— O dwunastej zjadamy obiad, mama i ja.

— Sami?

— Tatuś nigdy nie je z nami obiadu. Jest bardzo zajęty; ma dużo pracy, bardzo dużo pracy.

Krótkie milczenie.

W międzyczasie zaś inne wykłady i studja kliniczne, nie pozwalają mu na ciągłe studjowanie przedmiotów na trzecim kursie wysłuchanych. Słuchacz, zapominając w znacznej części szczegóły treści, przed dwoma laty wysłuchanych wykładów, z chwilą, gdy do tych przedmiotów wrócić musi, studjując je do rygorozum — pozbawiony jest podręczników, których przestudjowanie dawałoby gwarancję sprostania osobistym wymaganiom odnośnego profesora przy egzaminie.

Każdy niemal profesor przed wykładem, zagląda do odpowiedniego podręcznika niemieckiego. Dla profesora, wykładającego od szeregu lat jeden tylko przedmiot, w którym jest specjalistą, ocena tego lub owego podręcznika pod względem pedagogiczno-naukowym, jest rzeczą nader łatwą, wobec zasobu jego wiedzy i fachowego doświadczenia. Atoli słuchacz, mający przed sobą wiele przedmiotów do wystudjowania, a nadto, nie posiadając należytego fachowego wyszkolenia w każdym przedmiocie z osobna, skoro jest tylko słuchaczem, a nie profesorem, nie posiada również zdolności krytycznego ocenienia wartości danego dzieła, w odniesieniu się do lokalnych naukowych wymagań profesora tutejszego. W tym stanie rzeczy słuchacz studjuje niemiecki podręcznik na oślep, przyjmując wszystko, co w nim przeczyta za dobrą monetę, która zazwyczaj przez mennicę rygorozalną bywa odrzucaną!

Słuchacze z Galicji — z językiem niemieckim choć jako tako radę sobie dać umieją, zmuszeni są celem możliwego skompletowania wiedzy, studjować dla jednego przedmiotu parę niemieckich dzieł lekarskich. Co jednak mają począć słuchacze tutejszej medycyny, przybywający do nas z pod zaboru rosyjskiego, zgoła nie znający języka niemieckiego?! Oto ta część młodzieży, stanowiącej stale znaczną cyfrę od lat kilku w ogólnej liczbie słuchaczów medycyny — pełna zapału do wszystkiego co polskie, przeszedłszy z pod knuta uniwersytetu rosyjskiego, na uniwersytet rdzennie polski — zmuszona jest studjować medycynę z dzieł... rosyjskich!

Skoro z tych błędnych kół, wyjścia dotąd nie było, a młodzież, w nich pozostająca, traci siły i zapał do pracy — należy przeto zapytać, gdzież są ci przyjaciele i orędownicy młodzieży, których nam zawsze nakazuje się śladami zmarniałego już frazesu po dziśdzień szukać w pierwszym rzędzie wśród jej naukowych wychowawców?

Są, ale niestety... nie u nas!

? ?

Kronika Grunwaldzka.

Obrady Komitetu.

Jutro w piątek o godz. 7 wieczór odbędzie swe posiedzenie Komitet wykonawczy w Magistracie.

W sobotę o godz. wpół do 6 wieczór konferencja w sprawie wykładów popularnych w sali 32 »Collegium Novum« — o wpół do 7 tamże zebranie prelegentów.

W niedzielę o godz. 11 rano podkomitet dla banderji włościańskiej w Magistracie.

Kopiec w Nowym Targu.

Na posiedzeniu komitetu grunwaldzkiego poruszono myśl, aby obok właściwego obchodu uczcić to święto narodowe jakimś trwalszym pomnikiem. W tym celu postanowiono jednomyślnie wznieść wysoki kopiec, pod który miejsce ofiarowała Rada gminna w parku miejskim, nieopodal pomnika Mickiewicza, gdzie kopiec ten wraz z pomnikiem będzie tworzył piękną i estetyczną harmonię.

W dniu obchodu Grunwaldzkiego urządzony będzie także wiec w sprawie kanonizacji królowej Jadwigi.

Z życia krakowskiego.

Krajowy komitet grunwaldzki w Krakowie wzywa wszystkie reprezentacje powiatowe, dalej reprezentacje gmin miejskich i wiejskich oraz wszystkie Towarzystwa i Instytucje, chcące wziąć udział w uroczystym pochodzie w dniu 17 lipca br., aby najpóźniej do dnia 30 czerwca br. zgłosiły swój udział z podaniem liczby delegatów pod adresem: Komitet grunwaldzi, Kraków, magistrat.

Koło polskie Dumy petersburskiej zgłosiło na ręce Komitetu swój udział w obchodzie grunwaldzim w Krakowie.

Obrady Komitetu. Sekcja muzyczno-teatralna i zabawowa Komitetu grunwaldzkiego odbędzie jutro, tj. dnia 23 bm. o godzinie 5 po południu posiedzenie. Pojutrze dnia 24 bm. obradować będzie Komitet wykonawczy o godzinie 7 wieczorem. Oba posiedzenia odbędą się w salach magistratu.

Posiedzenie sekcji ekonomicznej. Wczoraj pod przewodnictwem r. m. Beringera odbyło się posiedzenie sekcji ekonomicznej. Sekcja przyjęła do wiadomości oświadczenie delegatów gminy m. Krakowa w sprawie przedłożonego przez ekspozyturę c. k. Dyrekcji budowy dróg wodnych projektu podwyższenia stacji Grzegórzki, tudzież orzeczenia c. k. Ministerstwa kolei żelaznych rozstrzygające zarzuty, podniesione przy badaniach komisyjnych projektowanego rozszerzenia dworca kolejowego krakowskiego.

Następnie przyjęła sekcja do wiadomości oświadczenie delegatów gminy co do rozszerzenia ramp dojazdowych do trzeciego mostu z ulicy Podgórskiej i zatwierdziła wypracowany przez budownictwo miejskie plan profilu poprzecznego tych ramp.

Wreszcie uchwaliła sekcja kredyt dodatkowy na pokrycie kosztów sporządzenia planu Wielkiego Krakowa.

Znowu ograniczenie wodociągowe. Magistrat, wydał następujące rozporządzenie: 1) Począwszy od dnia dzisiejszego aż do dalszego zarządzenia pobór wody wodociągowej w realnościach dozwolony jest od godz. 6 rano do godz. 9 wieczór. 2) Od godz. 9 wieczór do godz. 6 rano dnia następnego mają być główne kurki dopływowe bezwarunkowo zamknięte pod odpowiedzialnością właścicieli, administratorów i dozorców realności. Wykraczający przeciw temu zarządzeniu będą karani grzywną od 2 do 200 kor., względnie aresztem od 6 godzin do dni 14. Nad wykonaniem niniejszego rozporządzenia czuwać będą organa dyrekcji policji, Zarządu wodociągu miejskiego i Straży pożarnej.

Wizy paszportowe do Rosji. Z powodu wzrastających agend w tut. konsulacie, dla umożliwienia kancelarji szybkiego załatwienia próśb tak o wizy paszportów podróży, jakoteż o legalitymację różnego rodzaju dokumentów, uprasza rosyjski konsulat PT. interesentów o przysyłanie powyższych próśb wraz z załącznikami bezpośrednio do „ces. ross. konsulatu we Lwowie“ lub do „ces. ross. konsula“, dołączając do prośby lub posyłając równocześnie przekazem pocztowym należytość, a to: a) za wizy paszportów podróży do Rosji 6 kor., b) za legalizację dokumentów wszelkiego rodzaju kor. 8, a nadto na wydatki pocztowe zwrotne 45 hal., względnie dołączenia do próśb gotowej koperty, zaopatrzonej już znaczkami pocztowymi i adresem odbiorcy (proszącego). W ten sposób zapobiegnie się wszelkim nieporozumieniom, a tok czynności nie dozna żadnej przeszkody. Do przedkładanych do legalizacji dokumentów wszelkiego rodzaju należy dołączyć odpis (wolny od stempla) dla archiwum konsulatu.

Protektorat krak. Koła walki z gruźlicą przyjęła ks. Hieronimowa Radziwiłłowa, córka arcyksięcia Karola Stefana z Żywca.

Teatr ludowy. W Parku krakowskim danym będzie dziś, w piątek, sobotę i niedzielę „Kabaret krakowski“ najwybitniejszemi siłami Teatru ludowego. Od soboty będzie program kabaretu zupełnie zmieniony. Najwięcej podoba się „Ballada o rycerzu, odśpiewana przez p. Brzozowską, „Kronika dnia“, odczytana przez pp. Poleńskiego, Turskiego i w. i. W budynku przy ulicy Rajskiej dziś i w piątek „Safrażystki“, które grane są ciągle z wielkiem powodzeniem. Dyrekcja pozyskała na kilka występów p. Józefa Leśniewskiego, artystę teatrów warszawskich. Wystąpi on po raz pierwszy w „Sobótkach“ Sudermana w sobotę w budynku przy ulicy Rajskiej.

Z Instytutu muzycznego. Z dniem 1 września br. obejmuje naukę historji muzyki prof. dr Franciszek Bylicki, znany zaszczytnie w szerokich kołach muzykalnego Krakowa. Pozyskanie tak wybitnej siły daje gwarancję, że historja muzyki, niezmiernie ważna dla kultury muzycznej, powierzona została doświadczonemu i odpowiedniemu pedagogowi.

Premjera „Momusa warszawskiego“. Kabaret artystyczny zdobył sobie wstępnym bojem uznanie naszej publiczności. Sala bywa stale pełną, a wszyscy wykonawcy prześcigają się w dowcipie i humorze. Na dzisiaj dyr. Pawłowski zapowiada premjerę (zupełną zmianę programu). Prócz utworów pojedynczych na zakończenie wieczoru daną będzie zoakomita satyra, oparta na lokalnych stosunkach pt. „Słowacki“ (wyręczając doktoranda filozofji, staje sam Słowacki przed komisją egzaminacyjną, złożoną z Tarnowskiego i Hoesicka, którzy mu zadają pytanie z jego własnej bjografji i dzieł).

Także kradzież. Aresztowano wczoraj 44-letnią Teresę Papież z Krakowa, która na placu Szczepańskim ukradła przekupce Józefie Korn dwie konewki barszczu. Część barszczu odebrano, resztę już złodziejka skonsumowała.

Ujęcie złodziejki. Zofja Mikołajska 20 letnia, znana policji włóczęga i złodziejka, wybrała się wczoraj na plac Nowy na polowanie — po cudzych kieszeniach. Rozglądając się tu i ówdzie, spostrzegła wielką sakwę z pieniądzmi, wystającą z pod fartucha jednej z handlarek drobiu. Zakradła się więc ostrożnie i już pękatą sakwę trzymała w dłoniach, gdy handlarka spostrzegła się i złodziejkę przytrzymała. Mikołajska chciała się wyrwać i uciec, ale przekupnie przytrzymali ją i oddali w ręce „władzy“, która ją w tryumfie, otoczoną gromadą gapiów, odstawiła „pod telegraf“.

Ogłoszenie dostawy. Kierownictwo budowy regulacji Sanu w Przemyślu ogłasza dostawę materjałów faszynowych do budowli wodnych regulacyjnych na rzece Sanie. Oferty wnieść należy przed dniem 27 czerwca br. Bliższych informacji udziela Izba handlowa w Krakowie.

Repertuar teatrów krakowskich

(od 20 bm. do 26 bm.)

	miejski	ludowy w Parku krak.
Czwartek	Madame Butterfley	Kabaret
Piątek	Baron Trenk	Kabaret
Sobota	Faust	Kabaret
Niedz. po poł.	Druciarz	Maciek królem
Niedz. wiecz.	Madame Butterfley	Kabaret

Repertuar opery i operetki.

Czwartek 23 bm.: „Madame Butterfly, opera w 3 aktach Puccini'ego. Występ Dębickiej, Lachowskiej, Drzewieckiego, Okońskiego i Tarnawskiego. Piątek 24 po raz I-szy: „Baron Trenk“ operetka chorwacka w 3 akt. Albiniego. Sobota 25: „Faust“ opera w 5 akt. Gounoda. Występ Szymanowskiej, Drzewieckiego, Tarnawskiego i Okońskiego. Niedziela 26 po południu po cenach zniżonych: „Druciarz“ operetka w 3 aktach Fr. Lehara; wieczór: „Madame Butterfly“. Poniedziałek 27: „Baron Trenk“ operetka. Wtorek 28: „Verbum nobile“ opera w 1 akcie Moniuszki i „Pajace“ opera w 2 aktach z prologiem Leoncavalla. I występ Józefa Manna oraz Dębickiej, Szymanowskiej, Tarnawskiego, Okońskiego i Szymańskiego. Środa 29 po południu: „Piękna Helena“ operetka, wieczór: „Cyganerja“ opera w 4 aktach Puccini'ego. Występ Dębickiej, Drzewieckiego, Okońskiego, Tarnawskiego i Szymańskiego. Czwartek 30: „Nietoperz“ opera komiczna.

Piątek 1 lipca: »Manewry jesienne«, operetka. Sobota 2. (wznowienie): »Marta« czyli »Kiermasz w Ryszmondzie«, opera w 4 aktach F. Flotowa. Występ Szymanowskiej, Lachowskiej, Drzewieckiego, Tarnawskiego i Paszkowskiego. Niedziela 3. po południu: »Słodka dziewczyna«, operetka w 3-ch aktach, Reinhard. Wieczór: »Pajace«, opera i »Verbum nobile«, opera. Poniedziałek 4.: »Rozwódka«, operetka. Wtorek 5.: „Madame Butterfly“, opera. Środa 6.: „Opowieść ukraińska“, opera w 3 aktach według poemetu »Marja« Malczewskiego, napisał Mieczysław Sołtys. Występ Szymanowskiej, Manna i Okońskiego. Rozpocznie: „Cavalleria rusticana“, opera w 1 akcie Mascagni'ego. Występ Zacharskiej, Sawickiej, Dobosza i Szymańskiego. Czwartek 7.: »Manewry jesienne«, operetka. Piątek 8.: »Księżniczka dolarów«, operetka. Sobota 9.: »Lohengrin«, opera w 3 aktach Wagnera. Występ Ireny Bohuss i występ Manna.

PODGÓRZE.

Wandale. W nocy z 19 na 20 bm. wdarli się jacyś sprawcy do ogrodu p. Matecznego, właściciela zakładu kąpielowego przy ul. Kalwaryjskiej, zerwali mnóstwo róż i połamali krzewy, wyrządzając przez to szkodę na 60 kor. Poszkodowany zawiadomił o tem policję, która zaczęła śledzić za sprawcami tego dzikiego wybryku i wczoraj ich odkryła. Wandale ci nazywają się: Andrzej Kowal i Józef Machowski 17-letni i 14-letni Jan Kwaśniewski. Aresztowany Kowal powiada, że urwał tylko parę róż dla siostry, tamci zaś jego przyjaciele zrobili ze skradzionych róż ogromne bukiety, które zanieśli swoim „kochankom“.

Bezdomni. Jędrzej Lipiński z Czarnej wsi i małżonkowie Dębowscy, znane włóczęgi nocne, zabawiali się do późnej nocy w jednej z nor, a następnie „wylani“ stamtąd, poszli do walących się ruder przy ul. Nadwiślańskiej, które są schroniskiem nietoperzy i włóczęgów i tam chcieli się przespać. I już ich słodki Morfeusz brał w swe objęcia, gdy zjawił się policjant i ściągnąwszy ich z twardej pościeli, zaprowadził do aresztów policyjnych, gdzie snu dokończyli.

Z bruku krakowskiego.

Zemsta maturzysty.

Co za elegancik! Ubranie jasne od tatka (10 kor. miesięczna rata), panama od dziadzia, w krawaciku, związanym możliwie indywidualnie, szpilka z brylancikami od cioci, zegarek złoty od stryjcia, laseczka z srebrną główką końską od mamy.

A tam w górze, nad kołnierzykiem, pod panamą, także główka, pardon, głowa własna, głowa „dojrzałego“ człowieka. „Dojrzałego“: kompletnie, zasadniczo, patentowo. Żaden już „uczeń“. Nie zna, co to pany. Maturzysta. Wygląda jak jaki koncypjent.

Wieczorem — kawiarnia. Ot, siedzi sobie taki „dojrzały“ człowiek przy stoliku, sam, bo najsilniejszym jest ten, kto sam siedzi.

Z indywidualistów rodu. Curacao, Benedyktynka, Marasquino. Uśmiech dojrzały, wzrok od nadmiaru trochę melancholiczny. Coś tam gra kapela damska; aha, Carmen. „Mut auf zum Kampfe, Toooreero!!!“ Haaa! Królestwo za byka! Módz coś rozszarpać, roznieść, zmiażdżyć! Byka niema, ale wchodzi do lokalu profesor. Młody, wygolony, latający Holender po wszystkich Czortkowach galicyjskich, uczy tylko w „niższem“, ale „liberał“, bratał się chętnie nieraz w czasie pauz na korytarzach gimnazjalnych z „ósmakami“, traktując ich per pan.

W głowie dojrzałego człowieka dojrzewa błyskawicznie plan: „zemsta na wroga“!!!

Woła kelnera i szepce mu coś do ucha.

Zaczem słodko zwracając do „belfra“:

— Sługa pański! — podkreśla z naciskiem: p a ń s k i.

— Servus!

Gratulacja, konwencjonalne pytania: „jak tam poszło“, „jaki zawód“ itd itd.

Po chwili stawia kelner dwa kieliszki likieru na stoliku.

— Panie! — traktuje profesora dojrzały człowiek — kieliszunio Griotki.

Pedagog certuje się, dla formy wymawia się, że rzadko pija; „trzeba zachować jakiś dystans“ — myśli: „Są przecież znajomi w lokalu“.

Wtedy „dojrzały“ człowiek chytrze, nie nakłaniając po raz drugi, woła niedbale kelnera:

— Garsun! Kiedy ten pan nie chce pić, to my się napijemy!

A kelner, jak to było umówione, wychyla duszkiem „Griotkę“ na zdrowie pana „doktora“.

Konsternacja. Plan „szatański“ powiódł się w zupełności. Profesor ma taki wygląd, jakby miał przed sobą z kupadziesiąt zadań niemieckich do poprawienia, człowiek „dojrzały“ ma minę z głupia frant. Z takim to i strach zaczynać, bo pewnie ma wizytówkę w kieszeni i jest „s-a-t-i-s f-a-c-t i o-n-s-f-ä-h-i-g“.

...A jutro będzie człowiek „dojrzały“ opowiadał kolegom „szopny“ kawał, jak on to „speszył“ „belfra“. Ot, „dojrzały“ człowiek z miny i z czupryny wypomadowanej. Kompletnie, zasadniczo, patentowo. Sfabrykowany w warsztatach gimnazjalnych na kandydata „na“ akademika, a „doktor“ z łaski kelnerów i fryzjerów.

B.

Kronika prowincjonalna.

Masowe odstąpienie od egzaminu. Wczoraj po południu miało siadać na lwowskim uniwersytecie siedmiu kandydatów do egzaminu politycznego. Na egzaminatorów wyznaczono między innymi prof. Grabskiego i Gryzieckiego. Kiedy prezes komisji egzaminacyjnej p. Hild ogłosił rozpoczęcie się egzaminu, wszyscy kandydaci na widok tej dobranej komisji od egzaminu odstąpili. Na pytanie, dlaczego kandydaci nie mogą poddać się egzaminowaniu pp. Grabskiego i Gryzieckiego, podali dobitnie uzasadnioną przyczynę: Do ekonomji społecznej, jednego z głównych przedmiotów egzaminu, mamy jeden właściwie dobry podręcznik pp. Bilińskiego — Głąbińskiego. P. Grabski jednak, uznając ten podręcznik „za przestarzały“, pyta według tekstu kilkunastu jakichś podręczników, sam zaś, zajmując się polityką, dotąd nie zdobył się na wydanie swojego osobnego podręcznika, ktoryby był podstawą nauki. Doszło więc do tego, że kandydaci wprost nie wiedzą, z czego mają się uczyć ekonomji, by odpowiedzieć zadowalająco. Wreszcie dodać musimy, że p. Grabski pyta kandydatów ekonomji zupełnie w ten sposób, jak agronomów w Dublanach. P. Gryziecki zaś, specjalista prawa karnego, stawia pytania z prawa politycznego tak niejasno i podchwytliwie, że kandydat nie wie, o co właściwie egzaminatorowi chodzi. Wreszcie dodać należy, że sam prezes komisji p. Hild, niewiedzieć dlaczego, z nieżyczliwością odnosi się do zdających, nic więc dziwnego, że wyniki tego egzaminu są smutne, a kandydaci nie mają zaufania do wspomnianej komisji. A przecież panowie Grabscy i inni wiedzą dobrze, że dziesiątki słuchaczów, przemęczywszy w nędzy prawie studja uniwersyteckie, czekają na kawałek chleba, który im daje właśnie ten egzamin, a tu u samego wyjścia z uniwersytetu napotykają na tak nieprzebyte trudności.

„Diło“ a rewelacye Rakowskiego. Wczorajsze „Diło“ zamieszcza na czele numeru oświadczenie, w którem stwierdza nieprawdziwość oskarżeń Rakowskiego co do „Diła“ i pisze: Nie mogąc dopuścić do tego, aby milczenie mógł ktoś wyzyskać na szkodę dobrej sławy „Diła“, jego wydawcy i redaktorzy dawniejsi i obecni uważają za obowiązek stwierdzić stanowczo, że ani wydawcy. ani redaktorzy „Diła“ żadnych subwencji ani w markach ani innych groszach ani od rządu pruskiego ani od nikogo innego nigdy w żadnej formie nie dostawali ani nie pobierali, a zarzut robiony „Diłu“ piętnują jako złośliwy i kłamliwy wymysł, za który pociągną do surowej odpowiedzialności tych, którzy go szerzyli. Podpisani: Aleksander Borkowski wydawca, dr Włodzimierz Baczyńsski odpowiedzialny redakt., dr Eugeniusz Lewicki, dr Włodzimierz Ochrymowicz, dr Longin Cegielski, dawni redaktorzy i wydawcy „Diła“.

Kompromitacja konsula rosyjskiego. W tych dniach zastępca konsula rosyjskiego, p. Offierew, opuści Lwów na zawsze. Ustąpienie p. Offierewa zostało spowodowane akcją, podjętą ze strony namiestnika dra Bobrzyńskiego. Skonstatowano mianowicie, że konsul rosyjski na lwowskim gruncie brał żywy udział w agitacji moskalofilskiej. Utrzymywał on stosunki z partją Dudykiewicza, przyczyniał się do agitacji prawosławnej wśród chłopstwa w Galicji, a nawet korespondencja jednego z aresztowanych szpiegów przechodziła przez jego ręce. Ta skandaliczna działalność p. Offierewa zwracała na siebie uwagę policji i wreszcie spowodowała rząd do poczynienia kroków przeciwko konsulowi.

Przedstawienie amatorskie w Tuchowie. W ubiegłą niedzielę odegrano w Tuchowie dwie wesołe komedyjki: „Na wędkę“ i „W gabinecie doktora“. Na wzmiankę zasługują pp.: Młyńcówna, Rudnicka, Piotrowska i Klimkówna, jak również znani ze swej gry pp.: Butrymowicz, Prorok, Sorys, Wawryka, Piotrowski i Hudyka. Podnieść należy, że rok temu utworzone tutaj Kółko miłośników sceny nie żałuje swych starań i trudów, by przysporzyć funduszów wszystkim Towarzystwom humanitarnym miejscowym, a w miarę potrzeby i zamiejscowym mimo tak przykrych stosunków, jakie panują w prowincjonalnych miasteczkach.

Łodzią do Morza Czarnego. Jar Dniestru, wijącego się w tysiącznych zakrętach Podolem galicyjskiem, a następnie tworzącego granicę Podola rosyjskiego i Besarabji, to jedna z najpiękniejszych okolic, a podróż łodzią Dniestrem obfituje w mnóstwo wrażeń. Krajobraz zmienia się jak w kalejdoskopie — po obu brzegach mija się szereg miejscowości, znanych w historji, jak Okopy św. Trójcy, Żwaniec, Chocim, Jezupol, Bendery, wiele ruin, zamków i innych budowli, mnóstwo jaskiń, a wysokie z obu stron brzegi jaru, których coraz to nowe, a zupełnie odmienne od siebie partje ukazują się po każdym zakręcie — urozmaicają podróż, czyniąc ją mimo długiego trwania zajmującą i pozbawioną wszelkiej monotonności. Akademicki Klub turystyczny we Lwowie, chcąc umożliwić szerszym sferom poznanie Dniestru, urządza w lecie dwie podróże łodziami — jedną całomiesięczną z Halicza do ujścia Dniestru do Morza Czarnego, drugą tygodniową z Halicza do spływu Dniestru ze Zbruczem w Okopach św. Trójcy na granicy Galicji. Kierownictwo wycieczek spoczywa w rękach p. Juljusza Mokłowskiego, który już kilkakrotnie odbywał podobne podróże Dniestrem, a zeszłego roku prowadził wycieczkę Klubu ze Stanisławowa do Okopów św. Trójcy. W obu wycieczkach mogą brać udział także niečzłonkowie Klubu za opłatą za użycie łodzi. Udział pań wykluczony. Wymagana umiejętność wiosłowania i dobrego pływania. Wycieczki wyruszą z Halicza 29 lipca — pierwsza potrwa do początku września, druga do 6 sierpnia. Po przybyciu do Akermanu uczestnicy wycieczki do Morza Czarnego zwiedzą Odessę i zrobią parowcem czterodniową wycieczkę na Krym, gdzie zatrzymają się w Sebastopolu, Bakczyseraju, Jałcie i Kerczu. Powrót koleją. Koszta pierwszej wycieczki około 200 kor. — drugiej 50 kor. Zgłoszenia i zapytania adresować należy: Juljusz Mokłowski, Halicz, ul. Sokoła.

Wybuch kotła w pociągu. Wczoraj około godziny 9 rano między stacjami Medyką a Mościskami eksplodował kocioł maszynowy w pociągu towarowym nr. 187. Maszynista i palacz ciężko poparzeni ropą, zmieszaną z wrzącą wodą walczą ze śmiercią. Na miejsce wypadku wysłano z Przemyśla pociąg ratunkowy z lekarzem kolejowym i kierownikiem akcji ratunkowej.

Echa zajścia w Chabówce. Z powodu naszej notatki w numerze 130 z dnia 10 bm. pt.: „Sprawa koncesji szynkarskich“ otrzymujemy od p. Adolfa Plessnera tamtejszego restauratora następujące pismo:

„Nie jest zgodne z prawdą jakobym wytężał wszystkie siły, aby otrzymać koncesje, natomiast prawdą jest, że o koncesje się staram ze względu na to, iż jest to mojem jedynem utrzymaniem jestem bowiem restauratorem od kilkudziesięciu lat, mam hotel tuż przy koleji, co wielką jest wygodą dla podróżujących, i rzec śmiało mogę, że tak obszernego lokalu, nie prędko znajdzie nawet i w większem mieście. Nieprawdą jest, że ludność stanowczo jest przeciwną, abym miał dalej szynk prowadzić, natomiast prawdą jest, że nikt temu przeciwny nie jest, chyba ci, którzy konkurują ze mną w otrzymaniu koncesji. Nieprawdą jest, że karczma ta będzie w dalszym ciągu widownią bójek i rozsadnikiem demoralizacji, natomiast prawdą jest, że tego nigdy nie było, a jeżeli jest jakie nieporozumienie, to tylko dla tego, że konkurenci moi nasyłają pijanych ludzi rozmyślnie, a ponieważ ludziom, choćby tylko podochoconym pod żadnym warunkiem nic do picia nie sprzedaję, przeto ci wszczynają w mej restauracji nieporozumienia. Nieprawdą jest jakobym z ludźmi obchodził się po grubijańsku a nawet ich czyn-

nie znieważał, natomiast prawdą jest, że nawet takiego, który już pijany do mnie przyjdzie, proszę kilka razy grzecznie o opuszczenie mego lokalu, a ponieważ to nigdy żadnego skutku nie odnosi, przeto wypraszam ich energicznie. Nieprawdą jest jakobym w nocy z dnia 31 maja na 1 czerwca br. pobił kolejarza Jana Mierzwę tak silnie, że lekarz uznał go przez 14 dni niezdolnym do pracy, natomiast prawdą jest, że człowiek ten, ponieważ mu pić więcej nie chciałem dać, naprzód zelżył mnie słownie, a potem rzucił się na mnie targając mi ubranie i tylko dzięki obronie innych, wyszedłem cało z rąk jego, zaś co do pobicia, to pobili go jacyś gorale z pod N. Targu i to nawet nie w mej restauracji, na co jest kilkunastu świadków. W końcu nieprawdą jest jakobym załagodził go za 20 koron i 25 litrów piwa, wyrwał świadectwo potargał na strzępy, natomiast prawdą jest, że robotnik Jan Mierzwa przyszedł do mnie z zamiarem zgody i ja nie chcąc włóczyć się po sądach wolałem chociaż niewinnie stracić te 20 kor., lecz żadnych 25 litrów piwa mu nie dałem, świadectwo lekarskie dał mi dobrowolnie, które po przeczytaniu mu oddałem a dopiero po zawartej zgodzie oddał mi go na własność również dobrowolnie i takowe posiadam do dnia dzisiejszego w całości na co mam 3 świadków, podpisanych własnoręcznie na zawartej ugodzie.

Tarnów.

Matury. Ustny egzamin dojrzałości w liceum SS. Urszulanek odbył się pod przewodnictwem dyrektora tutejszego gimnazjum II p. Jana Leńka. Świadectwo dojrzałości otrzymały: Marja Bergielówna (z odzn.), Marja Brzozówna, Prakseda Chrzanowska, Janina Gottwaldówna (z odzn.), Janina Jugendfeinówna (z odznaczeniem), Zofja Krawczykówna (z odzn.), Anna Kukówna (z odzn.), Zofja Ledochowska (z odzn.), Marja Maciejowska, Jadwiga Majewska (z odzn.), Janina Nitribittówna, Marja Pieniążkówna (z odzn.), Janina Ratuldówna (z odzn.), Wanda Rypuszyńska, Halina Szczepańska, Halina Szostkiewiczówna, Zofja Szostkiewiczówna (z odzn.), Marja Wierzycka i Stafanja Wolińska.

We wtorek 21 bm. ukończył się egzamin dojrzałości w gimnazjum I pod przewodnictwem inspektora kraj. Dworskiego. Dojrzałymi uznani zostali: Białobrzeski Stefan, Dregoś Antoni (z odzn.), Dobrowolski Stanisław (z odzn.), Florkowski Aleksander (z odzn.), Gac Andrzej, Gałkiewicz Jan (z odzn.), Grünberger Stanisław, Juszczyk Franciszek (z odzn.), Kowalski Bronisław, Madejczyk Andrzej, Nagórzański Antoni, Niedźwiedź Tomasz (z odzn.), Niemiec Tadeusz (z od.), Papuga Andrzej (z odzn.), Plezia Jan (z odzn.), Schnitzel Jan (z odzn.), Tumidajski Aleksander, Waleń Józef, Weryński Henryk (z odzn.), Rodakiewicz Jan (prywatysta); II oddział: Bartosz Józef, Chodacki Gustaw, Drożański Józef, Firlej Rudolf, Gryl Florjan (z odzn.), Guttenberg Ernest, Jaroszyński Adam (z odzn.), Kawykowski Franciszek, Klausner Herman, Klausner Ludwik, Koziołkowski Leon, Marguljes Juljusz (z odzn.), Marguljes Michał, Misiaszek Józef (z odzn.), Mleczko Józef (z odzn.), Mróz Stanisław, Poręba Józef, Rogóż Roman, Silberman Herman, Stokłosa Franciszek, Szałaśny Józef, Waręda Maciej (z odzn.), Wasserlauf Izydor (z odzn.), Wójcik Józef, Błochówna Franciszka (prywatystka z odzn.).

Z Rady miejskiej. W poniedziałek odbyło się pod przewodnictwem wiceburmistrza dr Goldhammera posiedzenie Rady miejskiej, na którem załatwiono ostatecznie po długiej i wyczerpującej dyskusji sprawę dla miasta wielkiej wagi, sprawę zakupna magazynu znajdującego się przy gazowni miejskiej a temsamem definitywnie załatwiono sprawę kupna gazowni. Referował burmistrz dr. Tertil i postawił wniosek zgodny magistratu i komisji inwestycyjnej, by magazyn ten, oraz wszelkie pretensje dotychczasowych właścicieli gazowni do miasta wyrównać kwotą 14250 kor. 96 hal. Radni dr Merz i ks. dr. Żygliński byli zgodni co do tego, że magazynu bezwarunkowo zakupić nie należy, dr Schützer zaś radził wezwać przed zakupnem znawcę dla oceny wartości magazynu. Wniosek magistratu i komisji inwestycyjnej przeszedł.

Rzeszów.

Wybory do Rady miejskiej. W dniu 20 bm. odbyły się wybory uzupełniające z III. Koła do Rady miejskiej. Magistrat postawił jako kandydatów dra Wachtla i dra Holzera, zjednoczona zaś opozycja dra Telzlinga i S. Fetta. Zwyciężyła lista magistracka. Nie brakło terroru, sztuczek wyborczych i awantur. Dr Holzer uzyskał 745 głosów, a dr Wachtel 698 głosów. Wybory te budziły bardzo wielkie zainteresowanie z powodu silnej agitacji ze strony opozycji.

Napad na vice-burmistrza. Dnia 22 bm. jeden z opozycjonistów, niejaki Fischbein, fryzjer, mszcząc się za pozbawienie go głosu i za nazwanie aresztantem, którego to wyrażenia miał użyć dr Hochfeld, napadł o godzinie 12 w południe na dra H. na ulicy Kościuszki i wypoliczkował go. Fakt ten wywołał w mieście olbrzymią senzację i lotem błyskawicy dotarł do najdalszych dzielnic miasta.

Starzec zbrodniarzem. Przed sądem przysięgłych w Rzeszowie zasiadł na ławie oskarżonych 74-letni starzec Józef Wytrzęś z Wolicy, oskarżony o zbrodnię podpalenia. Ofiarą płomieni padło wówczas życie młodego chłopaka i mienie kilku gospodarzy. Historja życiowa tego starca podpalacza jest bardzo ciekawą. Jako młody chłopak opuszcza swój dom rodzinny i rzuca się w świat i pracuje w państwie rosyjskim na Kaukazie i w Odessie. W roku 1863 bierze udział w walkach powstańczych, lecz nie jako obrońca ojczyzny tylko jako żołnierz rosyjski. Podczas tych walk doszedł w podejrzany sposób do znacznego majątku, najprawdopodobniej obdzierając poległych i zabierając im ich mienie. Z majątkiem około 20.000 kor. przybył z powrotem do rodzinnego kraju, gdzie urządził sobie dosyć porządne gospodarstwo. Będąc już w podeszłym wieku, rozdzielił swój majątek między rodzinę i zostawił sobie skromną część. W ostatnich czasach wpadł na niezbyt genialny pomysł. Doradzał mianowicie swoim sąsiadom, aby się wysoko zabezpieczyli od ognia, a potem domy swoje podpalili. Plan podobny wykonał sam oskarżony w kwietniu br. o co został oskarżony. Kiedy pierwsze płomienie domu buchnęły zbrodniarz z okrzykiam: ratujcie, bo się pali, rzucił się do stajni skąd po jego ukradkowem wymknięciu się cała stajnia stanęła w płomieniach, poczem ogień ogarnął i inne gospodarstwa.

Oskarżony nietylko, że nie ratował swego mienia, ale przeszkadzał innym w ratowaniu. Ostatecznie wieśniacy związali Józefa Wytrzęsia i oddali go żandarmerji.

Sędziowie przysięgli po bardzo długiej naradzie zatwierdzili winę oskarżonego a trybunał skazał starca-podpalacza na 10 lat ciężkiego więzienia.

Wypadek automobilowy.

Limanowa 22 czerwca.

Onegdaj hrabicz Adam Stadnicki z Nawojowy (pow. N. Sącz) jadąc w szalonym pędzie automobilem, którym sam kierował, zawadził we wsi Wysokiej (pow. Limanowa) o furę zdążającą z małżonkami Wojciechem i Anną Hamigami do Limanowej na termin tak nieszczęśliwie, że przewróciwszy wóz wlókł go kilkanaście metrów za sobą. Przy przewróceniu tem Hamigowie doznali ciężkiego potłuczenia zaś koniowi przetrącił przednią prawą nogę tak strasznie, że zaledwie trzymała się na skórze. Krewki hrabicz widząc jakiego narobił nieszczęścia i szkody swym nieudolnem kierowaniem natychmiast wręczył Hamigom 50 kor. tytułem odszkodowania, zaś gospodarzowi zapłacił na drugi dzień za konia kwotę 300 kor.

Jest to już drugi wypadek rozbijającego się hrabicza; pierwszy raz zapłacił za uszkodzenie wieśniaka 400 kor. Tak przedtem jak i teraz starał się wszelkiemi możliwymi sposobami ominąć drogę sądową, aby nie być ukaranym za szybką jazdę i nieznajomość kierownictwa. Mimo, że pan hrabicz płaci odszkodowanie, należałoby go pociągnąć do odpowiedzialności, bo ludność, która tym gościńcem przejeżdża lub przechodzi nie jest nigdy pewną swego życia i mienia.

Żywiczny przemysł polski.

Na dzień 25 bm. zwołał do Warszawy Tomasz hr. Potocki zebranie organizacyjne, mające na celu utworzenie »Towarzystwa dla eksploatacji żywicy«.

Inicjator tego nowego przemysłu polskiego dotąd u nas nieznanego, uzyskawszy większe kapitały francuskie, zamierza z całą energją zabrać się do stworzenia nowego źródła dochodu z lasów sosnowych, które według obliczeń fachowców mogą przynieść znaczne korzyści nietylko akcjonarjuszom, lecz także i ludności wiejskiej, mieszkającej w okolicach sosnowych lasów, która po kilkutygodniowej praktyce może zająć się zbieraniem żywicy.

Nowo utworzonoe towarzystwo z początku dostarczać będzie właścicielom lasów instruktorów francuskich, którzy będą przygotowywali robotników polskich do tej specjalności. Praktyka robotnika trwać będzie 2—3 miesięcy, poczem jeden robotnik wystarczy na 10—15 morgów.

Tam gdzie uda się zebrać do 4.000 mórg w jednym rejonie, powstanie dystylarnia parowa, przerabiająca 100.000 pudów żywicy rocznie. Gdzie jednak nie znajdzie się więcej, jak 1.000 mórg starodrzewiu, tam można postawić małą fabryczkę z 1 alembikiem.

Bliższe szczegóły tego nowego przemysłu będą przedstawione właścicielom lasów na owem zebraniu, które może mieć decydujące znaczenie dla rozwoju nowego przemysłu polskiego o ile naturalnie właściciele lasów nie będą tak ospali i zechcą się interesować ważną sprawą.

Czy u nas nie możnaby czegoś podobnego popróbować?

Ze świata.

Maszyna do karczowania drzew. Pewien niemiecki wynalazca, niejaki Büttner, przebywający od dłuższego czasu w Afryce, skonstruował bardzo pomysłową maszynę do karczowania lasów. Użycie jej uczyni zbędnem ścinanie drzewa i wykopywanie korzeni, maszyna bowiem wyciąga całe drzewo z ziemi wraz z korzeniami. Składa się ona z lin stalowych i całego szeregu wind i bloków, które powiększają jej siłę ciągnącą. Przy przeprowadzonych próbach wyciągano olbrzymie pnie dębowe o średnicy jednego metra bez jednego uderzenia siekierą. Maszyna pracuje ogromnie szybko i tanio; siłę jej można dowolnie zwiększać lub zmniejszać. Do ustawienia i obsługi wystarcza dwóch robotników. Wynalazca rozpoczął starania o uzyskanie patentów na wszystkie kraje i ma nadzieję, że wynalazek jego rozpowszechni się w niedalekiej przyszłości, oddając rzetelne usługi i zmniejszając ogromnie obecne koszta karczowania.

Sobieska przed sądem. Głośnym jest w Stanach Zjednoczonych — pretendent do tronu polskiego — Jan Sobieski. Obecnie dała się poznać jako fałszerka czeków wnuczka jego, Ella Sobieska. Aresztowano ją w Chicago wraz z jej narzeczonym Hoenighausenem i stawiono przed sędziego Kersteni w sądzie kryminalnym pod zarzutem oszustwa. Ojciec mój — opowiadał Hoenighausen — jest zamożnym człowiekiem i daje mi dość pieniędzy, ale nieszczęściem, mojem jest, iż mam manję podróżowania. Podczas mych wędrówek poznałem Ellę w St. Louis i zakochałem się w niej. Wobec tego, iż uzyskałem jej wzajemność, a w St. Louis ona była zaręczoną z kim innym wyjechaliśmy do Cincinnati, aby wziąć ślub. Tymczasem nas w drodze aresztowano. Wszystkiemu ja sam winien, ja fałszowałem czeki, a jej tylko dałem zmienić — dodał z prośbą w głosie. — Czemuś pan fałszował czeki? — zapytał prokurator. — Chciałem przyspieszyć nasze wesele, a pieniędzy nie miałem — brzmiała odpowiedź. — Czy pan panie sędzie, nie wie co to jest miłość? — Nie wiem! Nie! — odparł dygnitarz w biecie. — Dajcie mnie odpokutować za wszystko, a ją puśćcie wolno. Ja winien wszystkiemu — ona nic — prosił podsądny. Sędzia Kersten po naradzie z prokuratorem Guenther uradzili przychylić się po części do tej prośby i skazali pannę Sobieską tylko na 30 dni. Hoeninghausen jest synem bogatego kupca nowojorskiego.

„Moralność Pani Dulskiej" (Moralka pani Dulské) w przekładzie J. K. Pojezdnoho grano po pierwszy raz w „Narodnim Divadle" praskim z powodzeniem równie wielkiem jak w Wiedniu. „Venkov" zauważa, że 9 dziesiątych publiczności stanowiły panie i że widzowie niewieści oklaskiwali szczególnie akt drugi.

Najświeższe telegramy.

Sojusz frondy lwowskiej z wszechpolakami.

Wiedeń. Ks. Kopyciński już przed dwoma tygodniami wystąpił z partji wszechpolskiej, ponieważ nie mógł się zgodzić na sojusz, jaki zawarli wszechpolacy z lwowską frondą ludowców. Okazuje się, że frondziści, jadąc na Kongres, już byli po porozumieniu z wszechpolakami, a mimo to mieli śmiałość występować.

Z Izby posłów.

Wiedeń. Po odczytaniu wpływów odpowiadali minister obrony krajowej i minister handlu na interpelacje. Potem ukończono dyskusję szczegółową nad grupą IV budżetu. Przemawiał generalny sprawozdawca p. Steinwender w wywodzie końcowym. Następnie przerwano posiedzenie na godzinę, by mogła się zebrać konferencja przewodniczących klubu dla porozumienia się co do sposobu głosowania.

Sprawa uniwersytetów.

Wiedeń. Wczoraj reprezentant klubu ruskiego oświadczył prezydentowi gabinetu, że Rusini nie są zasadniczymi przeciwnikami utworzenia fakultetu włoskiego, ale stanowisko swoje czynią zależnem od tego, jak się rząd zachowa wobec ich żądania co do utworzenia uniwersytetu ruskiego. Bar. Bienert oświadczył w odpowiedzi, że zwoła w tej sprawie konferencję, na której imieniem rządu złoży oświadczenie w sprawie postulatów ruskich.

O przemysł naftowy.

Wiedeń. Z inicjatywy ministra skarbu Bilińskiego utworzono stałą Komisję ministerjalną dla spraw przemysłu naftowego. Komisja ta zbierze się już w najbliższych dniach. W ministerstwie robót publicznych odbyło się podpisanie ostateczne umowy w sprawie odbenzyniarni i bloku rafinerji.

Nie było cholery.

Lwów. Wobec doniesienia dzienników o 2 podejrzanych wypadkach, w których obawiano się cholery, departament sanitarny namiestnictwa oznajmia, że były nawet 3 wypadki podejrzanego zasłabnięcia, ale okazało się, że był to tylko ostry nieżyt kiszek. Chorymi byli: jeden motorowy kolei elektrycznej, jeden rezerwista, który z Brodów przyjechał na ćwiczenia wojskowe do Lwowa i jeden robotnik kolejowy. Wszyscy trzej mają się już lepiej i wszelkie obawy, jakoby to była cholera, są bezpodstawne.

Z przed kratek sądowych.

Krociowe bankructwo. Na dzisiejszej rozprawie karnej przed przysięgłymi w Krakowie przeciw Buchbinderowi, Infeldom i spólnikom, oskarżonym o krociowe, podstępne bankructwo, zakończono przesłuchiwanie świadków i przystąpiono do odczytania całego szeregu aktów, dotyczących tej interesującej sprawy. Po odczytaniu aktów nastąpią — prawdopodobnie w sobotę — wywody prokuratora i obrońców. Wyrok zapadnie w sobotę lub w poniedziałek. Rozprawie przysłuchuje się liczna publiczność ze sfer żydowskich i kupieckich.

Proces o szpiegostwo.

Przed trybunałem sądu karnego we Lwowie odbywa się dziś rozprawa przeciw Aurelemu Miłobędzkiemu, poddanemu rosyjskiemu, oskarżonemu o dokonane i usiłowane szpiegostwo na rzecz jednego z obcych mocarstw. Aresztowano go jeszcze 9 stycznia w chwili, gdy wsiadał do pociągu przemyskiego. W pierwszej chwili Miłobędzki oświadczył komisarzowi policji, że jedzie do Przemyśla, aby w tamtejszej komendzie korpuśnej złożyć ważne zeznania na niekorzyść Rosji i ofiarować swoje usługi szpiegowskie armji austrjackiej. Aresztowanie jego nastąpiło wskutek doniesienia niejakie Bobrowskiego i Ołdakowskiego, z którymi Miłobędzki tego dnia właśnie konferował w redakcji „Głosu“ w sprawie rewolucji i przy tej sposobności zdradził się, że ma stosunki z funkcjonarjuszami warszawskiej ochrany: pułkownikiem Batiuszynem i Zawarzinem. To obudziło podejrzenie.

Dalej przyznał Miłodędzki w śledztwie, że jeszcze w r. 1909 wszedł w stosunki z Batiuszynem, który korzystając z tego, że Miłobędzki ma zamiar przenieść się do Galicji, ofiarował mu znaczną gotówkę, aby mu dostarczył wiadomości o ruchach wojsk podczas przesilenia serbskiego. W tym celu Miłobędzki kilka razy jeździł do Galicji, jednakże oprócz tego, co dowiedział się z gazet, nic nie mógł dostarczyć. Trzy razy wracał do Warszawy i za każdym razem Batiuszyn ofiarowywał mu paszport a raz także 75 rubli i przytem dał mu także instrukcję szpiegowską. Gdy Miłobędzki żadnych wiadomości nie dostarczał, Batiuszyn zaczął mu grozić, że się będzie na nim mścił. To Miłobędzkiego tak zirytowało, że jak mówi, postanowił zemścić się na Rosji i ofiarować swoje usługi Austrji, jednakże w chwili, gdy chciał złożyć ważne zeznania aresztowano go.

Podczas rewizji znaleziono u niego mapę Galicji, plan Lwowa, instrukcję szpiegowską, oraz jakąś receptę weterynaryjną na lekarstwo, które podobno mogło służyć jako tajny atrament.

Rozprawę prowadzi radca Obertyński, oskarża prokurator Rożankowski, broni dr Bromberg, komendę korpusową zastępuje kapitan generalnego sztabu Iszkowsky..

Oskarżony nie poczuwa się do winy. Opowiada obszernie, że miał w Warszawie fabrykę wyrobów aluminjowych i starał się o dostawy dla armji rosyjskiej. Przy tej sposobności poznał się z Batiuszynem.

Potem zeznawał zgodnie z aktem oskarżenia. Wyrok zapadnie popołudniu.



Każdy

powinien swoje budynki i dobytek od ognia **a zlemiopłody od gradu** ubezpieczać we

„Wiśle"

jedynej i prawdziwie ludowej asekuracyi.

KARTY OKRĘTOWE!

Polskie Towarzystwo Emigracyjne otrzymawszy od rządu potrzebną koncesję, otworzyło w Krakowie (narazie ulica Kolejowa 3) własne

Biuro podróży

gdzie sprzedawane są karty okrętowe do wszystkich portów zamorskich, półn. i południowej

AMERYKI.

Wychodźcy, zwracający się do tego biura, otrzymuję rzetelną poradę i unikną wyzysku i strat. Przy zamówieniu kart okrętowych można odrazu nadsyłać zadatki po 20 K. wymienić należy termin odjazdu, wiek odjeżdżającego, cel podróży i port europejski, na jaki podróżujący życzyłby sobie podróż odbyć. Adres:

Biuro podróży Polskiego Towarz. Emigracyjnego, Kraków, ulica Kolejowa L. 3.

Wobec ogólnej drożyzny środków spożywczych

34 polecamy

Konserwy

owocowe, jarzynowe i mięsne

hermetycznie zamknięte w naczyniach szklanych tudzież znakomite **zupy jarzynowe** z różnemi krupkami i bulionem w tabletkach prasowanych

J. RÓŻAŃSKIEGO Spółki w Bochni.

Wyroby odznaczone już najwyższemi nagrodami na wystawach powszechnych w Paryżu, Brukseli i we Lwowie 1900.— Przez Tow. lekarskie jako zdrowotne artykuły spożywcze gorąco polecone

Na razie są do nabycia:

ulica ŁAZIENNA liczba 3, parter

Niebywała dogodność dla gospodyń! Jakością i ceną wypierają te konserwy wszelkie wyroby zagraniczne

Nakładem **Polskiego Towarzystwa Emigracyjnego** wyszły następujące broszury:

1) **„Illustrowany przewodnik po Brazylji"** wraz ze słowniczkiem **polsko-portugalskim** i mapką Parany i Ameryki połudn. Cena 80 h.

2) **„Mały tłumacz polsko-francuski"** (słownik polsko-francuski oraz francusko-polski z wymową dla obydwu języków) oraz wskazówki dla wychodźców i mapką Francyi. Cena 80 hal.

3) **„Słowniczek polsko-niemiecki"** dla użytku robotników polskich, udających się do krajów niemieckich, z wymową wyrazów niemieckich i rozmówkami Cena 40 hal

4) **„Wskazówki dla wychodźców udających się do Ameryki i rozmówki polsko-angielskie".**

Książeczka ta oprócz artykułu z praktycznemi radami dla emigrantów udających się do Ameryki (takiemi samemi, jakie zawiera „Polsko-Amerykański Kalendarz dla wychodźców", wydany przez P. T. E.), obejmuje nadto rozmówki polsko-angielskie z wymową wyrazów angielskich, ułożone tak, by przy pomocy ich emigrant polski mógł dawać sobie łatwo radę w Ameryce zaraz po wylądowaniu i nie czuł się tam niemową, ze względu na nieznajomość języka. Cena 50 hal.

Wszystko do nabycia w biurze P. T. E. — Kraków — Kolejowa 3. (na przesyłkę dołączyć należy 10 h.)

Popierajmy
„PRZYJACIELA LUDU"

Awiator przed Wzlotem

pije

Amer-Picon, Lód, Likwor, Woda min.

wzmacniające i orzeźwiające na porcye tylko w Cukierni Lwowskiej Floryańska l. 45 1

369 **JANA MICHALIKA.**

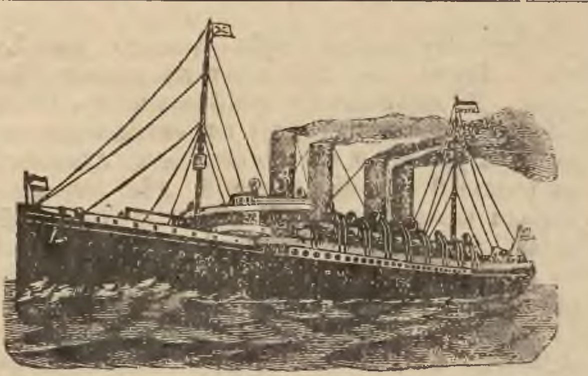
Do Ameryki!

Kto powziął zamiar wyjazdu do Ameryki za zarobkiem, niech się zwróci z wszelkiem zaufaniem do od pół wieku istniejącej firmy 409

B. KARLSBERGA

w Hamburgu, ulica Ferdinandstrasse 15 A.

która chętnie udziela sumiennych wskazówek co do podróży oraz podaje dokładne obliczenie kosztów i rozkład jazdy z domu aż do Ameryki. Na żądanie wysyła też bezpł. dokł. mapę Ameryki.



Polsko-Czeska firma

Karesz i Stocki

BREMEN, Bahnhofstrasse 29,

przeprawia pasażerów do

AMERYKI

i do wszystkich innych zamorskich krajów po

bardzo niskich cenach

bezpiecznymi, znakomicie urządzonymi okrętami wprost bez przesiadania się.

Doskonały, zdrowy wikt.

Rzetelna, uprzejma usługa.

Podróż **oceanem tylko 5½ dni**, cesarskimi pospiesznymi okrętami: **«Kaiser Wilhelm II." — «Kaiser Wilhelm der Grosse„. — "Kronprinz Wilhelm". — «Kronprinzessin Cecilie"**

Korespondencye we wszystkich językach.

wszelkie zapytania załatwia odwrotnie i bezpłatnie, a po otrzymaniu **20** Koron zadatku wysyła kartę okrętową i dokładne pouczenie do podróży.

Karesz i Stocki

Bremen, Bahnhofstrasse 29.

Ktoby chciał pośredniczyć, niechaj się zgłosi listownie.

Najlepszej jakości, wyśmienite w smaku, bezwzględnie naturalne!

WINA

WINA stołowe białe i czerwone, łagodne, odstałe, wytrawne i słodkie dalmatyńskie, mostarskie i węgierskie na litry lub flaszki. Za litr lub flaszkę począwszy od **80** hal. **DESEROWE** białe i czerwone, słodkie lub wytrawne, proseko, muszkatela, wermut, lombardo, za wielką flaszkę począwszy od kor. **2·50. ŚLIWOWICĘ** syrmijską i bośniacką starą, znakomitą za małą flaszkę od **1·20. RUM** przedni **jamajka** i inne za małą flaszkę począwszy od kor. **1·20 HERBATĘ** chińską najlepszych mieszanek znakomicie naciągającą, smaczną, z bukietem od K. —·**40** do **2·50** za ¼ funta --- poleca firma:

Dr. NIEĆ i Ska,

Kraków, Rynek główny, L. 13.

Ceny w stosunku do dobroci towaru bardzo niskie! 465

Starszego chłopca

poszukuje

Administracya „Gazety Powszechnej".

Kraków, Floryańska 32, II. p.

NAJZDROWSZYM NAPOJEM

są światowo znane wolne od alkoholu

musujące bonbony limonadowe Marśnera

(smaku malinowego, cytrynowego, poziomkowego, czereśniowego i marzankowego) — dla przyrządzenia znakomitego orzeźwiającego wolnego od alkoholu napoju. 479

Jedynie prawdziwe z tą marką ochronną.



Jedynie prawdziwe z tą marką ochronną.

Wszędzie do nabycia, gdzie są ogłoszenia z marką ochronną, — którą jest zaopatrzony i każdy pojedynczy bonbon.

Roczny wyrób 60 milionów sztuk.

Lu-Sin perfumerye odech. Klairon, najlepszy przysmak nowożytny.

Wszelkie rodzaje mlecznych czekolada do gotowania i do jedzenia najlepszej jakości, najtaniej ofiaruje

Pierwszy czeski akcyjny związek fabryk dla wschodnich cukrów i czekolady w Król. Winogradach, dawniej

A. Marśner

Składy: Ul. Ferdynanda (Plasyz), plac Wacława (naprzeciw Primasom) Wiedeń VI., Flierbadgasse 4.

Akwizytorów inseratów poszukuje się.

Wiadomość w „Gazecie Powszechnej"

Floryańska 32 II. p.

CENNIK

specyalnego składu karpackich kos STEFANA DOBUSZCZAKA w Dolinie (koło Stryja)

Szanowni Panowie Gospodarze!

Ażeby położyć koniec wyzyskowi naszych gospodarzy przez niesumiennych sprzedawców kos, którzy za lichy towar każą sobie drogo płacić — objąłem główne zastępstwo **karpackich kos** najlepszej jakości z marką kosnik z angielskiej stali pod gwarancyą.

Szanowni Panowie Gospodarze! Spróbujcie moich kos a już nigdy nie pójdziecie za głosem namowy kupców po jarmarkach, którzy za swoją tandetę zgarniają Waszą krwawicę w swoje w dodatku Wam obce — ręce! Dajcie raczej swemu zarobić za dobry towar! Swój do swego! Kosy moje wydają cieniutki dźwięk, przecinają łatwo najtwardszą trawę, psiankę górską, zboże i są podwójnie w łoju hartowane Proszę próbować, a nie pożałujecie tego!

Długość w centimetrach:	60	65	70	75	80	85	90
Ceny w koronach:	1 30	1·40	1 50	1.60	1.70	1.80	1.90
Drugi rodzaj spec. kor.	1.60	1.70	1.80	1.90	2.—	2.10	2.20

Kto zamówi 10 kos dostanie jedną. — 20 kos-3 — 50 kos-8 darmo.

Wysyłka za zaliczką lub za poprzedniem nadesłaniem należytości. Kto zamawia pierwszy raz ma nadesłać **2 K zadatku.** Oprócz kos mam na składzie **brzytwy, marmurki, kowadełka i młotki po 1 K. 70 h: para. Sierpy kowalskie zębate z rączkami po 60. — Brusiki orańskie po 30 h. za sztukę.**

Z poważaniem 594

STEFAN DOBUSZCZAK w Dolinie koło Stryja (Galicya)

Drukarnia Józefa Fischera w Krakowie.